

# TYGODNIK Powszechny

KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

adres: ul. Wiślna 12, 31-007 Kraków  
tel: (0-12) 422 25 18, 422 23 11  
fax: (0-12) 421-67-31  
e-mail: [redakcja@tygodnik.com.pl](mailto:redakcja@tygodnik.com.pl)

[REDAKCJA](#)
[ARCHIWUM](#)
[PROMOCJA](#)
[REKLAMA](#)
[PRENUMERATA](#)
[Główna strona](#)


NR 29 (2819)  
20 lipca 2003

[Spis treści](#)
[Komentarze](#)
[Obraz tygodnia](#)
[Kronika religijna](#)
[Liturgiczne czytania tygodnia](#)
[Medytacja biblijna](#)
[ks. Mieczysław Maliński](#)
[Kobiety w Biblii](#)
[Przegląd prasy krajowej](#)
[Przegląd prasy zagranicznej](#)
[Notatki](#)
[Wśród książek](#)
[Z płyty na płytę](#)
[Listy](#)
**FELIETONY**
[Józefa Hennelowa](#)
[Małgorzata Musierowicz](#)
[Ewa Szumańska](#)
[Andrzej Dobosz](#)
[Michał Komar](#)
[Marcin Król](#)
[Stanisław Lem](#)
[Czesław Miłosz](#)
[Jacek Podsiadło](#)
**Tematy miesiąca**
**DODATKI TEMATYCZNE**
**UNIA DLA CIEBIE**
**KSIĄŻKI W TYGODNIKU**
**FILM W TYGODNIKU**
**APOKRYF**
**KONTRAPUNKT**

Redaktor odpowiedzialny za stronę internetową:

Mateusz Flak

[flak@tygodnik.com.pl](mailto:flak@tygodnik.com.pl)

Archiwum:

Anna Mateja

[mateja@tygodnik.com.pl](mailto:mateja@tygodnik.com.pl)


[Wersja do druku](#)

[Napisz komentarz](#)

*W Polsce nową ojczyznę znalazło wielu Irakijczyków, którzy musieli uciekać z kraju Saddama Husajna*

## "Ojca mego zmiotła burza"

Jan Strzałka

**"Wszak przyszło mi być nieszczęsnym świadkiem ojczyzny mojej, którą zawładnęła gilotyna" - pisał Hatif Janabi, iracki poeta mieszkający w Polsce. Za nim słowa te powtórzyłyby zapewne Ziyad Raof, Fari Said, Wadie Al Khalidi i większość żyjących w Polsce Irakijczyków.**

Nie chciał prosić o azyl na Zachodzie, nie zamierzał zostać w Moskwie, bo już wiedział, czym pachnie komunizm. Nie mógł też wrócić do Iraku. Studiujący razem z nim na moskiewskim uniwersytecie przyjaciele z Polski zaprosili go na Boże Narodzenie do Krakowa. Pierwszy wieczór w Polsce spędził na opłatkach w "Piwnicy pod Baranami". Zachwyciła go serdeczność piwniczanki, a najbardziej Piotr Skrzynecki. Ziyad Raof, syn kurdyjskiego miłośnika poezji arabskiej, postanowił zamieszkać w Polsce. Był rok 1986.

W tym samym czasie Fari Said, Kurd z miasta Sulajmanija, emigrował z żoną Polką i dziećmi do Szwecji. Dziś wykłada architekturę na politechnice w Göteborgu, przymierza się tam do budowy własnej willi, ale każde wakacje spędza w Krakowie, w domu, którego nigdy nie sprzedał.

W 1986 r. Wadie Al Khalidi, Arab z miasta Nasirija, też zaczynał życie od nowa. Nie należał już do partii Baas, stracił paszport iracki. Podjął pracę w Akademii Ekonomicznej, choć ekonomia socjalizmu, dla studiowania której przybył do Polski, wkrótce miała odejść do lamusa.

A Hatif Janabi, poeta arabski, szukał ocalenia w metafizyce. Wadził się z Bogiem:

Boże, Boże,  
dlaczego zostawiłeś mnie samego wśród lądów?  
Czyżbyś się bał tyranów tak samo jak ja?

### Wielbiciel Corleone

Ilu Kurdów mieszka w Iraku? Dwa miliony? Sześć? Reżim Saddama zaniżał ich liczbę, podobnie jak władze innych krajów bliskowschodnich, które podzieliły Kurdystan. Według źródeł kurdyjskich, w Turcji żyje 20 mln Kurdów, w Iranie 8 mln, w Iraku 6 mln, w Syrii milion, na Kaukazie 200 tysięcy. Nawet jeśli to liczby zawyżone, Kurdowie to największy na świecie naród bez państwa. Stale trwa gdzieś wojna przeciw Kurdom, a państwa regionu, zwykle sobie wrogie, zgodne są w jednym: "kwestia kurdyjska" nie istnieje.

W 1970 r. między Bagdadem a Kurdami trwały rozmowy o autonomii. Uczestniczył w nich Saddam, wówczas zastępca prezydenta Iraku. Ziyad Raof pamięta anegdotę: Saddam zaprosił do swej biblioteki działacza kurdyjskiego, który oniemiał na widok dzieł wszystkich Stalinów. "Pan jest komunistą?" - zapytał. Na co Saddam z uśmiechem: "A czy Stalin był komunistą?". Dobra odpowiedź! Husajn wielbił generalissimusa nie jako ideologa, lecz geniusza zbrodni. Był podejrzliwy jak Stalin, i jak on pozbawiony skrupułów. Choroba tyranów. A więc po kolei: najpierw dokonał czystek w partii Baas, która wyniosła go do władzy. Potem rozpętał terror wobec szyitów i Kurdów, zaatakował Iran oraz Kuwejt. Marzył o przywództwie w świecie arabskim.

W latach 70. Wadie Al Khalidi należał do irackiego establishmentu: pracował w ministerstwie planowania, potem w komisji ropy naftowej. Jego rodzina była ustosunkowana i rozpolitykowana. Wśród krewnych byli komuniści, zwolennicy prawy, a on zapisał się do Baas - nie z przekonania, lecz by dostać się na studia.

Wadie Al Khalidi znał wielu bagdadzkich prominentów. Nieraz słyszał więc, że Saddam analizuje genetykę i mechanizmy każdego zamachu politycznego na świecie, zwłaszcza upadek rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceausescu. Podobno ciągle studiował "Księcia" Machiavellego i oglądał w nieskończoność "Ojca chrzestnego".

- To był faszyzm - mówi dziś Hatif Janabi, poeta i wykładowca arabistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Wielbiciel Vity Corleone i Stalina rządził długo, bo świat przymykał oczy na jego zbrodnie: Francja i Niemcy miały w Iraku interesy gospodarcze, Rosjanie chcieli zachować "tradycyjną przyjaźń" z Bagdadem.



Ziyad Raof



Wadie Al. Khalidi

Projekt, wykonanie,  
obsługa:  
Verbanet

## Rodzice i dzieci

Adam, sześćcioletni syn Hatifa, ubrany jest w kontusz szlachecki, w rękę trzyma szablę. W tle zdjęcia: złota polska jesień, wierzby i dworek. Wypisz-wymaluj XIX-wieczny dwór klasycystyczny w podkrakowskich Tomaszowicach, gdzie mieszka Ziyad z żoną i dwoma synami.

Synowie Hatifa i Ziyada urodzili się w Polsce, są pogodnymi dziećmi. Dzieciństwo ich ojców było krótkie i pełne grozy. Ziyad urodził się w kurdyjskim mieście Irbil, gdzie jego ojciec uczył arabskiego. - Myśląc o nim, zawsze widzę go w więzieniu albo ukrywającego się przed aresztowaniem - wspomina.

Ojca prześladowano w czasach monarchii i gdy Irak stał się "republiką". Za to, że zawsze był w opozycji, czyli nie pozwalał zapomnieć swoim uczniom, iż są Kurdami. Nie miał w sobie krzty szowinizmu, nie gardził Arabami, kochał ich poezję.

Pewnego dnia został aresztowany i słuch po nim przepadł. Rodzina bała się, że nie żyje. Ale żył, a nawet odzyskał wolność - dzięki pewnemu Arabowi, który w czasach monarchii siedział w jednej celi z wujem Ziyada. Wuj siedział, bo był Kurdem, Arab, bo należał do Baas. W latach 70. ów Arab został ambasadorem Iraku w Polsce, ale szybko padł ofiarą czystek Saddama.

Myśląc o ojcu, Ziyad widzi go też na pustyni. Nauczyciel arabskiego został wypędzony z Irbilu, a że samotnej matce trudno było wychować trzech synów, pięcioletni Ziyad towarzyszył ojcu na wygnaniu. Zamieszkali na południu, na pustyni niedaleko miasta Al Kut, pod okiem policji, która śledziła ich każdy krok. Hatif Janabi nigdy nie był na pustyni, choć zaczynała się za progiem jego rodzinnego domu nieopodal Nadżafu. Patrzą na nią z lękiem. Jego ojciec był zamożnym ziemianinem, właścicielem 250-hektarowego majątku. Po upadku monarchii, gdy partia Baas powoli zaczęła rozbijać tradycyjne struktury społeczne, a Saddam dążyć do dyktatury - majątek kurczył się, państwo odbierało ojcu hektar po hektarze, aż w końcu rodzina znalazła się w nędzy. - Jadaliśmy raz dziennie - wspomina Hatif.

Na początku lat 60., po obaleniu monarchii, ich dom napadali pracujący kiedyś u Janabich wieśniacy, spragnieni rewolucyjnej sprawiedliwości. Pewnej nocy doszło do strzelaniny z chłopami otumanionymi przez Bass i jedenastoletni Hatif musiał uciekać z domu. Schronił się w oborze sąsiada, między bydłem. Po raz pierwszy poznał smak wygnania. Nie wrócili do rodzinnej wsi, ani on, ani ojciec. Bali się zemsty, bo podczas napadu zginął jeden z wieśniaków. - Krwawe łaźnie były codziennością w pierwszych latach rewolucji baasistowskiej - mówi Hatif. W końcu ojciec zmuszony był odstąpić ziemię swym pracownikom i zamieszkał w Bagdadzie. Gdy wybuchła wojna z Iranem (1980 r.), przeniósł się do Nadżafu, wierząc, że szyicki Iran nie zbombarduje świętego miasta szyitów. Rzeczywiście, Iran nie ośmielił się tknąć miasta. Za to w 1991 r. Nadżaf zbombardowało lotnictwo i artyleria Saddama, tłumiąc bunt irackich szyitów.



Hatif Janabi

Hatif nie był tego świadkiem: od 1976 r. żył na emigracji. - Ale wygnany czułem się już w Iraku - powiada. Poczucie pustki i wygnania („Po wygnaniu nie ma już dymu” - pisał) towarzyszyć mu będzie wszędzie, gdzie rzuci go los: w Polsce, Algierii, USA.

W 2001 r. Hatif razem z grupą irackich pisarzy emigracyjnych był gościem Barzaniego i Talibaniego, przywódców wolnego od 1991 r. Kurdystanu - quasi-państwa w północnym Iraku, uwolnionego od rządów Saddama i trwającego w latach 90. dzięki armii peszmergów (partyzantów), wspieranych przez lotnictwo USA. Pierwszy raz od 27 lat ujrzał Irak. Kurdystan cieszył się wolnością, resztą kraju nadal rządził Saddam. Aby ujrzeć starych rodziców, w 2003 r. Hatif musiał lecieć do syryjskiego Damaszku. Spotkali się po latach rozłąki, podczas której syn słał poetyckie listy do ojca:

Dzień dobry mój ojczulku,  
bezwrotnie już minął czas gołębi i chwila rozstania nas łączy  
a kiedy umrzemy  
wrócimy na skrzydłach.  
Czy ciągle bijesz moich braci  
czy przygryzasz skraj ubrania w gniewie  
krwawiące serce otwierasz przed Panem i się nie korzysz?

Przed domem ojca Ziyada stałe dyżurowało dwóch tajniaków. Gdy w 1991 r. Stany Zjednoczone pozwoliły Saddamowi rozprawić się z Kurdami i szyitami, ojciec emigrował do Niemiec, gdzie zmarł. Ziyad mógłby powiedzieć to, co Hatif w wierszu z połowy lat 90.:

Mojego ojca zmiotła burza.

## Dojrzewanie

Hatif skończył arabystykę na uniwersytecie w Bagdadzie w 1972 r. i został wcielony do armii. Po rocznej służbie z trudem, bo nie należał do Baas, znalazł pracę jako nauczyciel literatury arabskiej w liceum w kurdyjskim Kirkuku. Miasto było etniczną i religijną mozaiką: Kurdowie, Arabowie, Ormianie, Żydzi, Turkmeni. Hatif: - Żyjąc w takim tyglu, wzmocniłem wyniesioną z domu tolerancję wobec każdego człowieka, niezależnie od narodowości i religii. Ostatecznie przestałem zważać na różnice etniczne i wyznaniowe.

Autonomia, którą w 1970 r. Saddam obiecał Kurdom, istniała na papierze: kurdyjskie władze autonomiczne wyznaczał Bagdad. Działały jednak kurdyjskie szkoły, jak ta w Kirkuku, wydawano książki i gazety. To i tak dużo - w Turcji represjonowano wtedy za mówienie po kurdyjsku.

W 1973 r. Kurdowie zaczęli domagać się od Saddama obiecanych przywilejów, w tym wyłączonego z terenu ich autonomii bogatego w ropę Kirkuku. Rok później wybuchła wojna domowa. I znowu wielu

Kurdów uciekało do Turcji lub Iranu, wśród nich rodzina Raoofów. Irbil, gdzie Ziyad się urodził, leży 180 km od granicy z Iranem, ale dotarcie tam zajmowało uchodźcom kilkanaście dni: byli bombardowani, ostrzeliwani, zabitych grzebano przy drodze. Hatif, wstrząśnięty tragedią Kurdów, pisał później:

Tej jesieni ptaki wcześniej odeszły  
jak matki i pasterze.  
Odeszli Kurdowie ku najdalszemu punktowi na północy,  
a Halabdża odeszła na tamten świat.

Halabdża to kurdyjskie miasto, zaatakowane bronią chemiczną w 1988 r.

W tym czasie Ziyad od roku mieszkał w Krakowie. Za sobą miał siedem lat w Moskwie. - Idee komunizmu w tzw. krajach Trzeciego Świata były czymś innym niż komunizm wschodnioeuropejski - mówi. Dla kurdyjskiej inteligencji znaczyły tyle, co walka o wolność, równość i braterstwo. - Ideologii i propagandzie marksistowskiej najłatwiej ulegali młodzi - wspomina Ziyad.

On sam już w liceum działał w nielegalnych stowarzyszeniach młodzieży kurdyjskiej, za co został aresztowany. Zwolnili go, ale wiedział, że nie dostanie się na żadną iracką uczelnię. I czekał, kiedy znów będzie aresztowany: od lat działał w Komunistycznej Partii Iraku.

Nie był jedynym Irakijczykiem, zafascynowanym w latach 80. komunizmem. Lewica była wówczas jedną z najmocniejszych partii wśród Kurdów (i silną w Iraku), a w rodzinie Ziyada takie sympatie były "dziedziczne": lewicę popierał ojciec i wuj. Mohamed Arif to znany w świecie malarz kurdyjski.

Arif studiował malarstwo w Bagdadzie i Moskwie, wystawiał we Francji, Niemczech, Anglii. Na realistycznych płótnach z lat 60. przedstawiał harmonijne współzycie Kurdów i Arabów. Marzył o świecie bez przemocy, wojny, nienawiści. Na obrazie "Pokój w kraju" Arab w burnusie nachyla się ku kurdyjskiej kobiecie, która chroni w dłoniach białego gołębia. Na innym arabska dziewczyna tuli się do kurdyjskiego bohatera narodowego. Radziecki wydawca albumu z malarstwem irackim twierdził, że malarz "daleki jest od utopii społecznej", ale Saddam Husajn miał wkrótce dowieść, że twórczość Arifa była utopijna. Jedno z ostatnich dzieł Arifa przedstawia przerażoną dziewczynę zaciskającą w rękę kęs chleba. Czy ktoś chce jej odebrać chleb? A może życie?

Obraz powstał w 1979 r., gdy Saddam zabijał Kurdów.

### **Uciec z pułapki**

W tym czasie rodzice skłonili Ziyada, by uciekał z Iraku: Saddam miał już pełnię władzy. Ziyad uciekł do Turcji. Stamtąd po roku pojechał na studia prawnicze w Moskwie. - Przyjechałem do ZSRR wierząc, że komunizm to spełnienie marzeń ludzkości - wspomina.

Szybko uświadomił sobie pomyłkę. Najpierw ZSRR rozpoczyna wojnę w Afganistanie, potem wspiera Irak w wojnie z Iranem. Ziyad poświęcił temu konfliktowi jedną z prac semestralnych. Dowodził, że agresja na Iran szkodzi interesom Iraku i jedynie wzmacnia Saddama, stwierdził też, że kto wspiera tyrana, jest także agresorem. Promotor żądał usunięcia tego fragmentu, na co Ziyad się nie zgodził. Przekreślił więc swoją szansę na doktorat: - Po awanturach skończyłem studia z krasnym dyplomem, ale prorektor orzekł, że skoro chlapię językiem, to do widzenia.

Nie zależało mu na karierze uniwersyteckiej w ZSRR. Doskwierała mu sowiecka codzienność, tak ponura, że już po roku studiów myślał o powrocie do Kurdystanu tureckiego. Ale akurat Ankara rozpoczęła kolejny akt wojny z Kurdami. Kończąc studia w Moskwie, czuł, że znalazł się w potrzasku: nie chciał zabiegać o azyl na Zachodzie, nie chciał zostać w ZSRR, powrót do Iraku lub Turcji byłby szaleństwem. Ale jednego był pewien. Rzucił legitymację Irackiej Partii Komunistycznej. Na szczęście, przyjaciele zaprosili go do Polski. - Nie przerażała mnie bieda i kartki, miałem za sobą kilka lat w Moskwie - wspomina. - Po takim doświadczeniu Polska była dla mnie oazą liberalizmu.

Ambasada iracka nie przedłużyła mu paszportu. Dowiedział się, że rodziców kolejny raz deportowano - za karę, że syn nie wraca. Pod koniec lat 80. służba bezpieczeństwa wypuściła matkę do syna: miała namawiać Ziyada do powrotu, tymczasem zaklinała go, by nie wracał, choćby rodzina miała zapłacić najwyższą cenę. W Polsce Ziyad otrzymał kartę stałego pobytu, zaś polskie obywatelstwo dostał w 1992 roku.

Kiedy przyjechał do Krakowa, chciał się doktoryzować na UJ - tematem pracy miały być relacje między Bagdadem a autonomią kurdyjską. Doktoratu nie zrobił: temat stracił aktualność.

Na studia doktoranckie do Krakowa przyjechał też Wadie Al Khalidi. Chciał badać ekonomię socjalizmu. Podczas wakacji w Bagdadzie, wychodząc z ważnej narady zobaczył, że jego szofer płacze. Wadie: - Co się stało, pytam, a on, że wybuchła wojna z Iranem, i że to koniec Iraku.

Wadie pomyślał, że po diabła mu służbowy samochód i partia Baas. Postanowił, że kiedy po wakacjach wróci do Polski, zostanie tam na zawsze. Tak się stało. Zaocznie skazany został przez reżim na osiem lat więzienia, a jego rodzinę represjonowano.

Z pułapki uciekł także Fari Said. Do Polski przyjechał w latach 70. Tu ożenił się, otrzymał kartę stałego pobytu. Nawet w stanie wojennym nie opuścił przybranej ojczyzny, choć miał krewnych w Europie Zachodniej. W 1982 r. pożegnał żonę i dwoje dzieci i pojechał do Iraku, by odwiedzić chorego ojca. Sądził, że wyjeżdża z Krakowa na krótko, ale rozłąka z rodziną w Polsce trwała cztery lata. Zabiegał o polską wizę w ambasadzie w Teheranie, w konsulacie w Syrii. Bezskutecznie. W tym czasie żona chodziła do gen. Kiszczaka (szefa MSW), który uspokajał ją, że mąż wizę dostanie. Nie mogąc otrzymać wizy, poprosił o azyl polityczny w Szwecji, gdzie żyje 70 tys. Kurdów. I dopiero tam dołączyła do niego żona z dziećmi.

## Z korzeniami w niebie

Hatif zadebiutował mając 16 lat. Okrzyknięto go "nadzieją irackiej poezji", ale wkrótce cenzura zamknęła mu usta. Pisał do szuflady i coraz bardziej czuł się wygnanym, ogarniało go "śmiertelne przerażenie". Jak pisze w wierszu "Imperium":

Puste imperium!  
Przestań mnie śledzić  
nie przeliczaj moich książek, listów  
i spraw domowych.

Marzył o studiach teatrologicznych. Najchętniej w Polsce. Pasjonował go teatr Grotowskiego i Wajdy, dramaturgia Mrożka. Znał "Tango", opublikowane w egipskim piśmie poświęconym współczesnemu dramatowi. W 1976 r. zdobył trzymiesięczną wizę polską. Ruszył z walizką: kilka koszul, cztery książki i notes, w którym zapisał garść polskich słów. Tak wyjeżdżał z Iraku. Na zawsze.

W Polsce pomogli mu znajomi i krewni przyjaciel z Kirkuku. Dali dach nad głową, pomogli zdobyć polskie stypendium (dzięki takiemu wsparciu w Polsce studiowało wielu Kurdów; np. Fari Said skończył architekturę i doktoryzował się na Politechnice Krakowskiej).

Po rocznym kursie językowym, Hatif trafił na polonistykę w Warszawie. - Protestowałem, mówiłem, że chcę studiować teatrologię - wspomina. - Przekonywano mnie, że Polska potrzebuje arabskich polonistów. Czytałem więc Biernata z Lublina i Reja, nic nie rozumiejąc i przeklinając żałosny los. Za to do teatru chodziłem kilka razy w tygodniu, żeby sobie powetować męki z Rejem. Przestałem rozpaczać, kiedy dotarłem do wieszczów romantyzmu.

Pod koniec studiów zaczął tłumaczyć polską poezję współczesną: Różewicza, potem Miłosa (jeszcze przed Noblem). Zajmuje się nim do dziś: ostatnio przełożył "Traktat teologiczny". Tłumaczył też Szyborską, Herberta, ks. Twardowskiego, Ewę Lipską, Julię Hartwig i Artura Międzyrzeckiego, który wciągnął go do PEN Clubu - i obdarował przyjaźnią.

Od 1991 r. Hatif ma polskie obywatelstwo. - I tak już połowę życia związany jestem z Polską. Czasem myślę, że żyję tu przez swoją głupotę, a niekiedy, że przez wielką mądrość. Przez głupotę, bo gdybym wybrał Zachód, wiodłoby mi się lepiej, niż wiedzie się w Polsce pracownikowi uniwersytetu. Ale nie poznałbym mojej żony, nie miał z nią dziecka i nie byłbym tak bogaty i "mądry", jak jestem dzięki polskiej kulturze.

W wierszu "Gesty i obrazy" pisał:

Polska: kraj o korzeniach zatopionych w niebie, współczesności w powietrzu i niedostrzegalnych granicach.

## Demokracja? A czemu nie?

Kilka lat temu Ziyad kupił zdewastowany dwór w Tomaszowicach. W dawnych chlewniach i spichlerzach urządził hotel i centrum konferencyjne (gościom pokazuje fotografie, by dowieść, że niedawno dwór był ruiną). Dziś to jeden z wielu hoteli i restauracji należących do tego przedsiębiorczego Kurda. Fari buduje willę w Szwecji, ale nie pozbywa się mieszkania w Polsce: - Tu jestem najszcześniejszy - mówi. - W Szwecji oglądamy z żoną "Złotopolskich", co niedzielę jadę do kościoła: żona i dzieci się modlą, ja czekam przed świątynią. Myślami jesteśmy w Polsce.

Każdy z nich myślni był też z rodakami, gdy przeżywali radość i gorycz pierwszych dni wolności. Dziś niepokoją się, kto będzie rządził Irakiem: amerykański administrator czy rząd, wybrany w demokratycznych wyborach?

- Większość Irakijczyków jest wdzięczna Stanom za obalenie Saddama, ale trzeba jak najszybciej pozwolić opozycji przejąć władzę, inaczej grozi powstanie antyamerykańskie - mówi Ziyad, który wierzy, że Amerykanie zostają w Iraku nie tylko we własnym interesie.

- Ich interesy są zbieżne z naszymi: musimy zbudować demokratyczne i pokojowe społeczeństwo - podkreśla Hatif. - Jeśli Amerykanie wycofali się za szybko, byłaby to nasza wspólna klęska.

Optymistą jest także Fari: - My, Irakijczycy, jesteśmy najbardziej wykształconym społeczeństwem na Bliskim Wschodzie - zaznacza. - I jesteśmy ambitni, możemy zbudować prawdziwie demokratyczne państwo.

Podobnie sądzi Ziyad: - Potencjał Iraku to nie tylko ropa, ale i rzesze wykształconych ludzi. Powiada się, że książki pisze się w Egipcie, drukuje w Libanie, a czyta w Iraku. Ropa kiedyś się skończy, a wykształcenie zostanie. Wahie Al Khalid napisał do polskich władz, że jest gotów pracować jako ekspert przy odbudowie Iraku.

Hatif Janabi jest współautorem słownika arabsko-polskiego dla żołnierzy jadących do Iraku. Wygłosił też dla nich cykl wykładów o irackiej historii i kulturze. Jest gotów do współpracy z Polakami odbudowującymi Irak.

Ziyad Raof zakłada Polsko-Iracką Izbę Gospodarczą: chce pośredniczyć w kontaktach polskich firm z firmami i władzami irackimi. Jest też współzałożycielem stowarzyszenia irackich demokratów w Polsce.

Organizując pierwsze spotkanie stowarzyszenia, zaprosił wszystkich polskich Irakijczyków. Także tych, którzy do ostatniej chwili popierali Saddama i protestowali przed ambasadą USA w Warszawie. Po dwóch godzinach musiał jednak ich wyprosić. - Z nimi nie da się rozmawiać - rozkłada ręce. Nie ma mowy o współpracy z tymi, którzy służyli dyktatorowi - dodaje Janabi.

Ale to już inna historia.

Fotografie ze zbiorów prywatnych.

---

[Archiwum](#) | [Redakcja](#) | [Prenumerata](#) | [Reklama](#) | [Ludzie Tygodnika](#) | [Archiwum felietonów](#) | [Historia pisma](#)  
[Archiwum Jerzego Turowicza](#) | [Unia dla Ciebie](#) | [Książki w Tygodniku](#) | [Film w Tygodniku](#) |  
[Jazz w Tygodniku](#) | [Apokryf](#) | [Kontrapunkt](#)

---

© 2000 Tygodnik Powszechny